Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

PRENUMERATA WYNOSI:
w Kaliszu miesięcznie 400 Mk.
Na prowincji z przesyłką pocztową 500 Mk.
Zagranicą 1000 Mk.
Cena pojed. egzemplarza 20 Mk.

CENA 20 MK.

GAZETA KALISKA

Pismo codzienne, polityczne, społeczne i ekonomiczne.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za 1 wiersz non. lub jego miejsce 1-a str. 180 mk., w tekście 180 mk.
Nekrologi 180 mk. zwyczajne 75 mk.

Adres Redakcji i Administracji: Kalisz, Al. Józefiny 1. Tel. № 91.
Otwarta od 9—12 i od 2—6 po poł.

№ 104 (7142). Niedziela, dnia 7 maja 1922 r. Rok XXX

TELEGRAMY

Francja o zabezpieczeniu pokoju

PARYŻ. Rada Ministrów odbyła pod przewodnictwem p. Poincarego dwukrotnie posiedzenie, a to o godz. 10 przed południem i o godz. 5 i pół po poł. Zajmowano się przedewszystkiem sprawą projektu 10-letniego rozejmu. Podstawę obrad stanowiło sprawozdanie przewodniczącego Delegacji Francuskiej w Genui, p. Barthou.

Rada Ministrów postanowiła zgodzić się na zawarcie takiego układu, ale z pewnemi zastrzeżeniami.

Rada Ministrów zastrzegła ważność uprawnień Francji wynikających z Traktatu Wersalskiego, w szczególności w sprawie zarządzeń karnych.

Zarazem uczyniła Rada Ministrów zastrzeżenia w sprawie zobowiązań, jakie Francja przyjęła na siebie przez zawarcie traktatów z innemi krajami. Pomiędzy tymi traktatami wymienia się wyraźnie sojusz z Polską. Rząd Francuski oświadczył, że na wypadek zaatakowania Polski Francja gotowa jest zawsze stanąć w jej obronie.

Przesilenie rządowe zostało zażegnane

WARSZAWA 6. Z kół sejmowych, zbliżonych do wybitnych członków gabinetu, „Kurjer" dowiaduje się, że dotychczasowy przebieg dyskusji nad deklaracjami p. prezydenta Ponikowskiego i p. min. Michalskiego rozważany jest przychylnie w sferach rządowych.

Uważają one, że pomimo swego krytycznego stanowiska, stronnictwa sejmowe nie dążą do obalenia rządu i że, przeciwnie, panuje śród nich przekonanie, iż wywoływanie obecnie przesilenia byłoby szkodliwe dla interesów państwowych.

W tych warunkach rząd zaniecha, prawdopodobnie, zamiaru domagania się głosowania nad votum zaufania dla siebie.

Obywatelstwo urzędników państwowych

WARSZAWA 6. Nowa ustawa o służbie cywilnej z dn. 17 lutego rb. („Dz. Ustaw" N. 21) przewiduje w art. 6, że urzędnikiem może być mianowany jedynie obywatel polski. A zatem — artykuł wymieniony wyklucza ze sposobów nabycia prawa obywatelstwa polskiego, wyszczególnionych w art. 4 ustawy z dn. 20 stycznia 1920 roku o obywatelstwie państwa polskiego. (Dz.

Ustaw" Nr. 7)—nabycie obywatelstwa przez przyjęcie urzędu publicznego.

Wobec tego posiadanie obywatelstwa polskiego przez bandytów na urzędników winno być stwierdzone przez władzę, upoważnioną do mianowania urzędników, przed udzieleniem nominacji.

Mając na uwadze postanowienia art. 6 nowej ustawy o państwowej służbie cywilnej, p. min. spr. wewnętrznych wydał ostatnio okólnik do wojewodów, gł. komendanta policyi państwowej oraz Komisarza rządu w Warszawie, ayb przed przyjęciem kandydatów do służby państwowej żądano od kandydatów (w liczbie innych dokumentów również dowodu posiadania obywatelstwa polskiego.

Nowe zatamowanie ustawy o ochronie lokatorów

WARSZAWA. Projekt ustawy o ochronie lokatorów, który skutkiem zupełnej nieudolności przewodniczącego komisyi prawniczej, posła Mieczkowskiego, ugrzązł beznadziejnie w tej komisyi, doznał nowego zatamowania ze strony rządu przez to, że minister pracy popiera fantastyczny projekt lewicy, ażeby utworzone związki zawodowe stróżów, na wzór związków fornali, a opłata stróżów odbywała się w porozumieniu z właścicielami domów i lokatorami, którzy mieliby ponosić główny ciężar opłacania stróżów. W ten sposób pozycja lewicy została przez rząd wzmocniona. Będzie ona mogła dalej prowadzić obstrukcję, zręcznie stosowaną przez posłów dr. Liebermana i dr. Marka.

Otwarcie giełdy pieniężnej w Łodzi

ŁODZ. Odbyło się urzędowe otwarcie łódzkiej giełdy pieniężnej. Uskuteczniono pierwsze notowania.

Pracownicy kolejowi a sprawa uposażenia

WARSZAWA 6. W końcu kwietnia r. b. pracownicy kolejowi zwrócić się do p. min. kolei żelaznych z żądaniami, dotyczącymi poprawy ich bytu materjalnego. Obecne wynagrodzenie jest zdaniem kolejarzy niewystarczające.

W związku z tem pracownicy kolejowi prosili p. min. kol. żel. o wyjednanie dodatków w wysokości 120 proc. od całkowitych poborów.

P. minister zajął przychylne stanowisko względem żądań kolejarzy i przyrzekł poprzeć te żądania na Radzie Ministrów.

Przyjaciel Lenina aresztowany w Warszawie

WARSZAWA 6. Dnia 1 maja podczas wiecu komunistów na Placu Teatralnym aresztowany został niejaki Aleksander Granas, jak się później okazało, przyjaciel samego Lenina. Granas z zawodu technik dentystyczny wypłynął na widownię jeszcze podczas wojny kiedy przebywając w Kopenhadze, podówczas centrali szpiegowskiej Niemców, spełniał funkcje powiernika emigrantów bolszewickich i zaufanego niemieckich konfidentów. Później towarzyszył Leninowi podczas jego sławnej podróży przez Niemcy w zaplombowanym wagonie przechodząc tu w ten sposób do historji, jako jeden z nielicznych pasażerów wojażu wiekopomnego.

W Piotrogrodzie jeszcze za czasów Kiereńskiego uchodził za jednego z działaczy bolszewickich i był używany do najważniejszych działań w walce z ówczesnym rządem rewolucyjnym.

Po przewrocie bolszewików Granas grasuje w Łotwie, gdzie w m. Wenden, pełni funkcję komisarza dla spraw polskich. Stamtąd przybywa do Polski, jako jeden z najwybitniejszych emisarjuszów bolszewickich.

Do zdemaskowania Granasa przysłużył się funkcjonarjuszom policji ofiarnie pełniących powinność, szewc S., dając przykład jak należy postępować z bliskimi i dalszymi przyjaciółmi czerwonego cara: wszystkich do kozy. Granas w r. 1906 i 1907 mieszkał w Kaliszu.

List z Górnego Śląska.

(Od naszego korespondenta).

Katowice, 3 maja.

W odezwie do ludności G. Śląska zapowiedziała Komisja Międzysoj. w Opolu oddanie kraju władzom polskim i niemieckim w najbliższym czasie. Komisja wzywa w odezwie swej ludność do zachowania spokoju i porządku. Równocześnie zaprosiła Komisja Międzysoj. do Opola na narady przedstawiciela rządu polskiego, wice-ministra dr. Seydę, i przedstawiciela rządu niemieckiego dr. Eckardta. Obaj pełnomocnicy spotkać się mogą 4 maja, celem porozumienia się co do sposobu postępowania przy przejmowaniu władzy przez rząd polski. Odezwa Komisji Międzysojuszniczej w znacznym stopniu uspokoiła wzburzone i zaniepokojowe umysły ludności polskiej, niemal do ostateczności doprowadzonej mnożącymi się wypadkami krwawych prowokacji niemieckich. Także Naczelna Rada Ludowa na G. Śląsku i rząd polski ze swej strony uczyniły wszystko, aby przeszkodzić odwetowi ze strony polskiej, wystosowawszy odezwy uspakajające do ludności polsko-śląskiej. W końcu i niemiecki wydział polityczny dla G. Śląska wybrał się, choć zapóźno, z podobną odezwą do ludności niemieckiej. Lepiej, by mu z tem było do twarzy, gdyby przynajmniej zawsze po wypadkach gliwickich był wezwał swoich ziomków do wystrzegania się gwałtów.

Odezwa niemiecka zresztą—jak dotąd—pozostała bez skutku. Prowokacje niemieckie nie ustają. Przypuszczalnego mordercę ś. p. dr. Styczyńskiego, który zaraz po dokonaniu zbrodni przybył na tygodniowy urlop do Pszczyny, aresztowała pszczyńska straż gminna i osadziła w jednej celi obok odwachu. Aresztant nazajutrz odwieziony miał być do Gliwic i przeciwstawiony gospodyni zamordowanego lekarza, czego obawiając się orgeszowcy w nocy napadli dwukrotnie odwach straży gminnej. W ciągu walki strzelali, widocznie przez pomyłkę i ciemność, zamiast do lokalu straży, do tuż obok się znajdującej celi aresztanta i jedna z kul położyła trupem domniemanego mordercę. Może też zastrzelono go naumyślnie, aby zamknąć usta niemiłemu świadkowi zbrodni orgeszowych.

Obok tego rodzaju krwawych gwałtów bandy niemieckie stosują jeszcze inną taktykę terroru. Do poważniejszych obywateli polskich w Gliwicach, Bytomiu i w innych miejscowościach Śląska niemieckiego wysyłają anonimowe listy z pogróżkami, w ten sposób starając się obrzydzić Polakom życie na Śląsku niemieckim i spowodować ich do wyprowadzenia się z kraju.

Gwałty i terror niemiecki na G. Śląsku to rzeczy znane i dla każdego widoczne. Mniej widoczną jest tajna działalność organizacyjna „Selbschutzu". Istnieją, jak już donosiły telegramy, bardzo poważne poszlaki, i na lewym brzegu Odry, a więc w niemieckiej części G. Śląska i wogóle wzdłuż granicy śląskiej gromadzi się napowrót armja generała Hoefera, tego samego, który w roku ubiegłym dowodził wyprawą niemiecką przeciw powstańcom polskim. Znowuż młodzież niemiecka z Bawarji, Berlina, Hamburga, itd. pod różnymi pozorami napływa na G. Śląsk zasilając zastępy „Selbstschutzu". Broni i amunicji Niemcy mają pod dostatkiem jeszcze z czasów ostatniego powstania. Olbrzymi wybuch arsenału w Gliwicach i zbrojne napady na wojsko francuskie i na Polaków są tego dowodem. Ze z możliwością „puczu" niemieckiego na G. Śląsku liczyć się trzeba bardzo poważnie, dowodem tego m. in. usta pełnomocnika rządu polskiego w Genewie do p. Calondera, w której p. Olszowski wskazując na naprężenie, panujące na G. Śląsku z powodu aktów gwałtu ze strony wrocławskiej „Mordkommission" i zbrojnych przygotowań „Selbstschutzu", prosi go o pomoc i opiekę.

Cokolwiek przyniesie czas najbliższy, spodziewać się można, że Komisja Międzysojusznicza, jak o tem zapewniał generał Le Rond polską Naczelną Radę Ludową skutecznie zapobiegnie dalszym gwałtom niemieckim i w zarodku stłumi powstanie „Selbstschutzu", o ile Niemcy naprawdę porwą się na czyn tak bezprzykładnego szaleństwa.

Cały polski G. Śląsk dzisiaj niezwykle uroczyście obchodzi święto narodowe ku uczczeniu wiekopomnej Konstytucji Trzeciego Maja. Dla ludności polsko-śląskiej święto narodu polskiego ma jeszcze większe, bo dwojakie znaczenie: jest pierwszą rocznicą trzeciego, zwycięskiego powstania polskiego z r. 1921. O powstaniu tem pojawiły się różne zdania tyle jednakże pewnem jest, że w znacznej mierze nie głównej mierze przyczyniło się do tego, że Polska uzyskała na G. Śląsku daleko więcej, niż jej przedtem z łaski Lloyda George'a ofiarować zamierzano.

Powstanie z dnia Trzeciego Maja 1921 r. było wspaniałą manifestacją polskości Górnego Śląska i w dziejach Polski data ta na zawsze pozostanie nieodłączną częścią wiekopomnego dzieła Konstytucji a lud polski na G. Śląsku zawsze z szczególnym pietyzmem obchodzić będzie to podwójne święto narodowe.

We wszystkich większych miejscowościach w polskiej części G. Śląska odbywają się dzisiaj wspaniałe pochody tysięcy i dziesiątki tysięcy osób z muzyką i sztandarami polskimi, we wszystkich kościołach odbywają się w obliczu tłumów uroczyste nabożeństwa, wieczorem wszystkie niemal kółka i towarzystwa polskie urządzają uroczyste akademje, połączone z odczytami, koncertami i przedstawieniami scenicznemi z których dochód często przeznaczono z góry na cele narodowe. Lud polsko-górnośląski z zapałem obchodzi święto narodowe, które jest jego świętem specjalnem, bo zwiastuje mu ono bliskie już połączenie się z Polską.

ALEKSY PAJAK.

Związek oficerów Rezerwy na Okręg Łódzki.

„Służba w armji narodowej dla tak wzniosłych ideałów, jakie bezsprzecznie przyświecały żołnierzowi polskiemu wyrobiły w nim i spotęgowały cechy prawdziwego obywatela, który w każdej chwili gotów jest do najciększej pracy i największego poświęcenia. Przytym koleżeństwo broni, dela i niedola żołnierska, wytworzyły przekonanie, że tylko w jednym szeregu ramie przy ramieniu, można jaknajskuteczniej realizować raz powzięte cele i zamierzone prace.

To też nic dziwnego, że przykre warunki w jakich chwilowo znalazły się rzesze oficerów i żołnierzy po wyjściu z wojska zrodziły jedną ogólną myśl by wspólnym wysiłkiem a pracą osiągnąć zabezpieczenie bytu i potrzeb materjalnych, oraz jednolite przejście z powinności wojskowych do prac obywatelskich na gruncie społecznym.

Odruch ten w szeregach oficerów rezerwy prędko przeistoczył się w konkretny czyn, rezultatem którego jest powstanie Centralnego Związku Oficerów Rezerwy w Warszawie o następujących zadaniach:

1) Zespolenie ideowe oficerów rezerwy na gruncie przynależności do armji Polskiej i związanych z tym stanem praw i obowiązków, a zarazem popieranie spójni między ogółem społeczeństwa a jego siłą zbrojną, oraz popieranie działalności społecznej, stojącej na gruncie państwowości polskiej.

2) Organizowanie zaspokojenia potrzeb materjalnych członków ze szczególnym uwzględnieniem samopomocy.

3) Organizowanie pracy kulturalno-oświatowej przez kształcenie się ogólne i specjalno-wojskowe.

Obecnie przystąpiono do tworzenia Oddziałów Związku w poszczególnych Województwach a między innymi w województwie łódzkim.

W dn. 13.4. 22 r. w Łodzi w lokalu Stowarzyszenia Handlowców Polskich przy ul. Piotrkowskiej Nr. 108 odbyło się pierwsze Organizacyjne Zebranie, na którym obecni zapoznali się z ideą Związku, oraz organizacją i pracami Centralnego Związku Oficerów Rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej. Rezultatem wspomnianego zebrania było wyłonienie komitetu Organizacyjnego, mającego za zadanie w jaknajkrótszym czasie załatwić wszelkie przedwstępne kwestje organizacyjne i powołać do życia sam Oddział Związku. Trzeba dodać, że prace te są już na ukończeniu i młody Związek niezadługo zacznie spełniać bądź co bądź niełatwe zadanie. Trudności nasuwa się mnóstwo, pracy jest ogrom, pomocy z zewnątrz narazie niewiele.

Jednak trudno sądzić, by szerokie sfery społeczeństwa, władze krajowe i zrzeszenia obywatelskie nie zainteresowały się żywiej a w sposób oczywisty losem i poczynaniami tych, którzy przez szereg lat z zaparciem się własnego szczęścia walczyli o dobro sprawy i interes współobywateli.

Nastąpiła dla ogółu polskiego okazja wyrażenia wdzięczności za te wszelkie trudy, ofiary i poświęcenia. I należy szczerze wierzyć, że społeczeństwo nie pominie tej chwili, ochotnie pospieszy z realną pomocą i życzliwym współdziałaniem tej instytucji, po przez którą oficerowie rezerwy zakreślili sobie pracę i obowiązki na odbudowę kraju i własnego osobistego dobra.

Maszyny z fabryk polskich zrabowane przez niemców muszą być zaraz odebrane.

Komisja odbiorcza przy Gł. Urzędzie Likwidacyjnym, odbierając dość skutecznie majątek polski z Niemiec, nie osiągnęła dotychczas żadnych rezultatów, o ile chodzi o zwrot polskich maszyn, zabranych przez niemieckich okupantów i sprzedanych swego czasu firmom górnośląskim. Istnieje uzasadniona obawa, że o ile nie zostaną w tej sprawie uczynione natychmiast ze strony Rządu Polskiego energiczne kroki w Komisyi odszkodowań w Paryżu, Wiesbaadenie, to Rząd Polski będzie zmuszony, przejąwszy władzę nad polskiej części Górnego Śląska, ponieść wszystkie koszty zwrotu maszyn, łącznie z obowiązkiem odszkodowania tamtejszych przemysłowców, co, w myśl art. 238 Traktatu Wersalskiego, obciąża Rzeszę Niemiecką. Jest całkowicie niezrozumiałą opieszałość urzędów naszych w tej sprawie, a szczególnie nieudolność Polskiej Komisyi w Wiesbadenie. Znane są niżej podpisanym wypadki, że firmy polskie od 2-ch lat wskazują miejsca gdzie są ich maszyny, z drugiej zaś strony zapytywana obecnie Komisja Opolska oświadcza, że maszyny w ciągu tygodnia mogą być zwrócone właścicielom, o ile tylko Rząd Polski załatwi tę jasną i bezsporną sprawę w Wiesbadenie. O ile w ciągu najbliższych kilku tygodni, do czasu przyjęcia przez Rząd Polski polskiej części Górnego Śląska, sprawa załatwiona nie zostanie, to spadną znaczne ciężary z tego powodu na Skarb Państwa i spowodowane będą dalsze straty firm polskich, pozbawionych maszyn, niezbędnych do całkowitego uruchomienia fabryk. Aby ustrzedz Rząd Polski od wielkich strat, posłowie z N. Z. L. z prezesem L. Skulskim na czele zapytali Rząd w osobach Panów Ministrów Skarbu i Spraw Zagranicznych:

1) Czy znana Im jest powyższa sprawa i wynikające z powodu jej niezałatwienia straty dla obywateli Rzeczypospolitej oraz grożące straty dla Skarbu Państwa?

2) Co zamierzają uczynić dla natychmiastowego jej załatwienia?

Tańczący bolszewicy w genueńskim kabarecie.

„Corriere della Sera" w Medyolanie donosi, że liczni delegaci sowieccy w Genui spędzają noce na szampańskich zabawach w znanym kabarecie genueńskim „de Ferrari". Kierownik „kabaretu" zaangażował na czas konferencyi szereg pięknych międzynarodowych „artystek", śpiewaczek i tancerek, z któremi bawią się po nocach moskiewscy komuniści. Szapan leje się strumieniami, orkiestra gra kozaki rosyjskie i pieśni cygańskie, a bolszewicy tańczą. Tańczą wszystko: shimmy, one-stepa, two stepa, matelota, tango i inne mniej wytworne tańce, popularne wśród marynarzy włoskich. To zachowanie się bandy bolszewickiej w czasie, kiedy w Rosji miliony ludzi umiera z głodu, wywołało ogromne zgorszenie wśród genueńskich włoskich komunistów. A może bolszewicy tańczą po to, aby zapomnieć o biedzie w domu.

KRONIKA.

— Z TOWARZYSTWA WIOSLARSKIEGO.

Przypominamy członkom tej instytucji, że w sobotę 6-go b. m. o godz. 7-ej pp. w Klubie Zimowym odbędzie się zebranie ogólne. Na porządku dziennym znajduje się cały szereg spraw bardzo aktualnych, jak otwarcie letniej przystani udział w regatach jubileuszowych w Warszawie, podniesienie składki, ustanowienie dyżurów itd.

— WIADOMOSCI KOSCIELNE.

W sobotę, dn. 6 b. m. po południu rozpoczyna się 8-mio dniowy odpust. Opieki Św. Józefa w kolegjacie kaliskiej. W poniedziałek 8 b. m. w Kaliszu nie ma święta, tylko odbędzie się odpustowe nabożeństwo w kościele O. O. Franciszkanów.

— Z KINA „OAZA".

Kino-teatr „Oaza" wyświetla trzecią serję obrazu: „Władczyni Dżungli". Serja ta, dzięki całemu szeregowi prześlicznych widoków egzotycznych, niebywałej tresurze lwów i scenom niezwykle dramatycznym, budzi ogólne podziwienie.—Obraz ten pokazywany będzie do wtorku.

— ARTYSCI OPERETKI WARSZAWSKIEJ.

W niedzielę, dn. 7 b. m. o godzinie 8-ej m. 30 wieczorem, na scenie Stow. Rzem. Chrześcijańskich ujrzymy znakomitą artystkę operetki warszawskiej, Zofję Wojnowską oraz pp. Stefana Szczukę—tenora, Donata Rene—pieśniarza.

Artyści obdarzą publiczność nowym repertuarem scen warszawskich. W programie wyjątki z oper, operetek, pieśni, piosenki, śpiewany Fox-trot; One-step.

Wieczór urozmaici pełna humoru operetka Zeplera „Niuta tańczy"—z p. Wojnowską w roli głównej.

Bilety w cenie od 200 do 1000 mk. sprzedaje cukiernia p. Mayera, w dzień przedstawienia kasa czynną będzie od godz. 7-ej wieczorem.

— Z POCZTY.

Taryfa listowa na zagraniczną korespondencję:

Listy do wagi 20 gr.—50 mk., za każde dalsze 20 gr.—25 mk.; za kartkę—30 mk.. Druki za każde 50 gr.—10 mk., papiery handlowe za każde 50 gr.—10 mk., najmniej—50 mk.; próbki towarów za każde 50 gr.—10 mk., najmniej—20 mk., polecenie—50 mk., zwrotne poświadczenie—50 mk., expres—100 mk.

— Z KAL. TUR. KOLEJKI POWIATOWEJ.

Od dnia 9 b. m. pociąg Nr. 5 będzie wychodzić z Turku o godz. 4-ej rano a przychodzić będzie do Kalisza o 8-ej rano.

— Z KINEMATOGRAFOW.

Na ekranie kino-teatru „Stylowego" ujrzeliśmy „Chłopów" Reymonta w wykonaniu grona artystów warszawskich z mistrzem Frenkiem na czele. Te dwa świetne nazwiska wystarczą, aby „Chłopom" zapewnić trwały i zasłużony sukces. Jedna przecież nasuwa się aktualna uwaga. „Chłopi", których uwiecznił potężny talent Reymonta—to nie dzisiejsze paskoplasty, każące sobie płacić 1000 marek i więcej za funt masła, to nie „Chłopi" kulis sejmowych, spółek leśnych i Dejllu, lecz dawni kmiotkowie przedwojenni, których otaczała jeszcze ślepa sympatja inteligencji miejskiej, dziś doszczętnie rozczarowanej. Ale i w tych przedwojennych kmiotkach realistyczny, przenikliwy talent Reymonta podpatrzył pierwotnę stanowę instynkta: egoizm, chciwość, brutalność i bezwzględność, kto wybucnają żywiołową potęgą w końcowej, wstrząsającej scenie wyświęcania zę wsi pięknej grzesznicy przez rozjuszcną gromadę.

— ZJAZD.

„Oficerowie, urzędnicy wojskowi, chorążowie i podchorążowie Rezerwy W. P., zamieszkali na terenie Województwa Łódzkiego, są proszeni o przybycie 10-go maja b. r. o godz. 18-ej do lokalu Kasyna Oficerskiego Dowództwa Okr. Korp. Nr. IV., ul. Aleje-Kościuszki Nr. 4 na Walne Zebranie w sprawie utworzenia Związku Oficerów Rezerwy Województwa Łódzkiego.

Porządek dzienny obrad obejmie następujące punkty:

1) Zagajenie.
2) Wybór Prezydjum.
3) Odczytanie protokułu z ostatniego zebrania.
4) Sprawozdanie i dezyderaty Kom. Org. Zw. Ofic. Rez. Woj. Łódzkiego.
5) Uchwała o zorganizowaniu Związku Województwa Łódzkiego.
6) Wybór tymczasowego Zarządu.
7) Wolne wnioski.

Przyjezdni przed rozpoczęciem obrad mogą zgłaszać się począwszy od godz. 10-ej rano w hotelu „Savoy", pokój Nr. 409, celem rejestracji, informacji, ew. otrzymania kwatery.

— 3,000,000 MAREK NA SIEROCINIEC.

Zarządzającego narodowo-kulturalną pracą dla Śląska Górnego, mec. Stanisława Bełzę, zawiadomiono wczoraj przez sekretarjat sejmu ustawodawczego, że centralny komitet plebiscytowy uchwalił, wskutek jego pisma do p. marszałka Trąmpczyńskiego, asygnować Sierocińcowi w

W krainie Mormonów.

Opowiadanie z angielskiego.

(Ciąg dalszy).

Na czele pochodu jechało konno kilkunastu mężczyzn o twarzach poważnych i surowych; odziani byli w ubrania z ciemnego, grubego sukna i uzbrojeni w strzelby. Dotarłszy do stóp urwiska zatrzymali się i odbyli krótką naradę.

— Studnie są na prawo, bracia — rzekł jeden z nich z twarzą zupełnie wygoloną, wąskiemi zaciśniętemi ustami i siwiejącymi włosami.

— Na prawo od Sierra Blanka... w takim razie dotrzemy do Rie Grande — odezwał się inny.

— Nie obawiajmy się braku wody — zawołał trzeci. — Ten, który sprawił, iż woda wytrysła ze skały, nie opuści swego wybranego narodu.

— Amen! Amen! — odpowiedzieli wszyscy chórem i zamierzali ruszyć w dalszą drogę, gdy jeden z najmłodszych, najbystrzejszym obdarzony wzrokiem, wydał okrzyk i wskazał głaz, wznoszący się nad nimi. Na szczycie powiewał kawałek materjału różowego, odcinając się ostrym, jaskrawym tonem od szarego tła skał. Na ten widok wszyscy powstrzymali konie i chwycili za broń, a inni jeźdźcy nadbiegli galopem, by wzmocnić awangardę. Wyraz „czerwonoskórzy" był na wszystkich ustach.

— Niepodobna, żeby znalazła się tu liczniejsza gromada Indjan—rzekł starszy mężczyzna, który był, jak się zdawało, wodzem.—Minęliśmy osady Pawnów i nie powinniśmy spotkać innych szczepów, aż po za łańcuchem wielkich gór.

— Czy mogę pójść zobaczyć, bracie Stangerson?—spytał jeden z gromady.

— I ja też.. i ja też... —odezwało się kilkanaście głosów.

— Pozostawcie konie wasze, będziemy tu na was czekali—odparł wódz.

W jednej chwili najmłodsi zeskoczyli z siodeł, związali razem konie i zaczęli się wdrapywać na stromą pochyłość, wiodącą do przedmiotu, który wzbudził ich zaciekawienie. Szli szybko i bez hałasu, z prawą i ż pewnością ludzi, przywykłych do chodzenia na wywiady. Pozostali na dole ścigali wzrokiem skaczących ze skały na skałę, aż wreszcie postacie ich zarysowały się na błękitnem tle nieba. Szli teraz, a przodował ten, który pierwszy uderzył na alarm. Nagle towarzysze jego ujrzeli, że unosi ręce ruchem zdumienia, a zbliżywszy się do niego, osłupieli również na widok, jaki przed stawił się ich oczom.

Na małej płaszczyźnie, na szczycie skały, wznosił się głaz olbrzymi, a pod tym głazem leżał wyciągnięty mężczyzna wysoki, z długą brodą, barczysty, lecz wychudzony, jak szkielet. Spokojna twarz jego i regularny oddech wskazywały, że śpi mocno.—Obok niego spoczywało dziecko, które zarzuciło na jego żylastą ogorzałą szyję białe pulchne rączęta, a złotą główkę złożyło na piersi, okrytej wytartą aksamitną kurtką. W rozchylonych, różowych ustach dziewczynki jaśniały śnieżną białością drobne ząbki radosny uśmiech opromieniał dziecinną twarzyczkę. Okrągłe łydki, zakończone stopkami w białych skarpetkach i pantofelkach ze świecącemi sprzączkami—wszystko to stanowiło szczególny kontrast z wychudzoną postacią jej towarzysza.

Nad śpiącymi, na skraju skały, siedziały nieruchomo trzy wielkie sępy, które na widok przybyszów zaczęły wydawać przeraźliwe wrzaski, jakby rozgniewane, że im żer wydzierają i zabrały się ociężale do odlotu.

Krzyk ptaków obudził śpiących—zerwali się, przerażeni i rozglądali się z trwogą dookoła. Mężczyzna, po chwili skoczył na równe nogi i patrzył na równinę, która była taka pusta, gdy sen zmorzył jego powieki, a teraz roiła się od ludzi i zwierząt. Na twarzy jego odbił się wyraz niedowierzania; przesunął kościstą dłoń po oczach.

— Zaczynają się już gorączkowe widzenia,—szepnął do siebie.

Dziewczynka stała obok niego, uczepiła się rączką kurtki i nic nie mówiła, tylko zdumionym, pytającym wzrokiem dziecka rozglądała się dokoła.

Ludzie, przybyli tak niespodziewanie na ratunek biednym, zabłąkanym, przekonali ich niebawem, że nie byli bynajmniej widzeniem tylko. Jeden z nich wziął dziewczynkę i posadził ją sobie na ramieniu, dwaj inni ofiarowali swą pomoc jej wycieńczonemu towarzyszowi i poprowadzili go do wodzów.

— Nazywam się Jan Ferrier,—objaśnił wędrowiec;—z dwudziestu dwóch wychodźców pozostaliśmy tylko ja i ona. Reszta umarła z głodu i pragnienia, tam na południu.

— Czy to wasze dziecko?—spytał jeden z mężczyzn.

— Myślę, że nabyłem do tego prawo teraz—zawołał wędrowiec;—jest moja, bom ją uratował. Nikt nie zdoła mi jej odebrać, a nazwisko jej od dnia dzisiejszego Łucja Ferrier. A wy, kto tacy?—dodał, spoglądając na swoich barczystych, ogorzałych wybawców;—jest was, jak widzę, moc wielka.

— Blisko dziesięć tysięcy—odezwał się jeden z młodzieńców;—jesteśmy prześladowanemi dziećmi Boga.. wybranymi anioła Merony..

— Nigdy o nim nie słyszałem—odparł wędrowiec.—Ale też wybrał was sobie gromadę niemałą.

— Nie żartujcie z tego, co święte—rzekł tamten

Katowicach miejsca ofiary morderstwa motłochu pruskiego dr. Mieleckiego kwotę 3,000,000 mk.

Wspaniała ta ofiara umożliwi narodowej naszej w dziełn. Piastowskiej instytucyi rozpoczęcie pracy, celem zabezpieczenia sierot naszych w nadodrzańskiej ziemi od zniemczenia.

— PROCES KOMUNISTÓW W KRAKOWIE.

Przed sądem przysięgłych w Krakowie rozpoczęła się rozprawa przeciwko dr. Wodeckiemu i tow., oskarżonym o uprawianie agitacyi komunistycznej. Oskarżeni są: dr. Zygmunt Wodecki, komisarz kolejowy, dr. Bolesław Drobner, chemik, Bolesław Bednarczyk, ślusarz kolejowy, Samuel Blum-Mandelbaum, agent handlowy i Michał Hoffman, metalowiec.

— ZJAZD.

Instytucje naukowe i doświadczalne rolnicze organizują z azd pracowników naukowych w zakresie gospodarstwa wiejskiego, który się odbędzie w drugiej połowie czerwca rb. w Bydgoszczy z wycieczkami do Poznania, okolicznych zakładów doświadczalnych i gospodarstw rolnych.

Celem zorganizowania zjazdu zawiązał się komitet organizacyjny zjazdu w osobach pp.: prof. Bassalika, dr. Celichowskiego, prof. Dąbrowskiego, prof. Górskiego, dr. Kosińskiego, prof. Pietruszczyńskiego, prof. Różyckiego, prof. Surzyckiego, p. Sypniewskiego, prof. Zaleskiego.

Poza sprawami specjalnemi z dziedziny doświadczalnictwa, zjazd ma na celu wednostajnienie opinji co do akcji doświadczalnej w Polsce oraz utworzenie Związku pracowników instytucji doświadczalnych w Polsce.

Stosownie do powyższych celów zjazdu odbywać się będą obrady ogólne wszystkich uczestników, na których omawiane będą sprawy ogólnego charakteru, oraz obrady sekcji, na których rozważane będą sprawy specjalne, jak, metodyka doświadczalna, kontrola nawozów, nasion i pasz, hodowla roślin, badania gleboznawcze itp. Utworzenie sekcji zależeć będzie od liczby przedstawionych referatów.

Pragnący wziąć udział w zjeździe, mogą zgłosić się pisemnie do biura zjazdu i nadesłać 1000 marek na kartę uczestnictwa. Zawiadomienia o referatach przyjmuje biuro zjazdu do 1 czerwca roku bieżącego.

Wszelką korespondencję przesyłać należy pod adresem biura zjazdu: Bydgoszcz, państwowy instytut naukowy rolniczy, prof. dr. Kazimierz Bassalik.

— UWALNIANIE URZĘDNIKÓW.

P. minister spraw wewnętrznych, odwołując się do ustawy z dn. 17 lutego 1922 r., wydał następujące zarządzenie:

Podczas toczącego się dochodzenia dyscyplinarnego nie należy urzędnika, przeciw któremu wytoczono dochodzenie, zwalniać ze służby ani na własną jego zgodę ani w drodze zarządzenia władzy służbowej, bez otrzymania na to specjalnego w każdym przypadku zezwolenia ministerjum.

— Ś. P. SZCZEPAN NOWAKOWSKI.

Szkolnictwo polskie poniosło bolesną stratę. Z szeregów jego pracowników ubył człowiek, który całe swe życie poświęcił pracy niezmordowanej nad wychowaniem młodych pokoleń, który do ostatniego tchu wytrwał na stanowisku nauczyciela i wychowawcy, mimo sił steranych i zdrowia nadwerężonego.

We wtorek, dn 2 maja, rb., umarł nagle, ś. p. Szczepan Nowakowski. Urodzony w roku 1863 w Kaliszu, spędził tu młodość i ukończył gimnazjum. Już na ławie uniwersyteckiej, jako student wydziału historyczno-filozoficznego uniwersytetu warszawskiego, żywo interesował się pracami pedagogicznemi, po ukończeniu zaś studjów oddał się całkowicie sprawie wychowania młodzieży i krzewienia oświaty narodowej. A pełnił obowiązki swe w warunkach politycznych niezmiernie trudnych zaczął bowiem pracować jako nauczyciel języków: łacińskiego i polskiego, w czasach apuchtinowskich, w okresie najsroższego prześladowania języka i literatury polskiej w szkole.

Jak większość naszych pedagogów, pracował w okresie zaborów w szkołach prywatnych; zaczęły zatem od szkoły Florjana Łagowskiego, uczył na pensji żeńskiej Konstancyi Wołyńskiej potem w gimnazjum męskiem W. Górskiego, w szkole Rontalera, wreszcie w szkole handlowej Zgromadzenia kupców m. Warszawy od chwili je powstania. W szkole tej był naipierw nauczycielem, potem inspektorem, wreszcie dyrektorem i na tem stanowisku wytrwał do chwili, w której go śmierć zabrała.

S. p. Nowakowskiemu, który mógł o sobie powiedzieć, iż „nie stracił dnia", towarzyszy żal bezmierny szeregu całego wychowańców i nauczycieli, najbliższych towarzyszy pracy jego na niwie szkolnej i społecznej w organizacjach nauczycielskich i oświatowych.

— ZWALCZANIE DROŻYZNY.

Minister spraw wewnętrznych rozesłał do wszystkich wojewodów następujący okólnik w sprawie zwalczania drożyzny.

Szybki wzrost drożyzny środków pierwszej potrzeby w ostatnich tygodniach przybiera rozmiary niepokojące. Przyczyny tego zjawiska są bardzo różnorodne. Zła wola nadmiernej ilości pośredników handlowych z czasów powojennych w połączeniu z niewątpliwym brakiem spadków żywnościowych, spowodowanym klęską elementarną roku ubiegłego (znaczny niedobór w paszy i okopowych) wywołują przedewszystkiem drożyznę obecną. Do tego dodać trzeba przyłączenie nowych obszarów i napływ repatrjantów, którym wszystkiego, co do życia potrzebne, dostarczyć trzeba.

Wobec tego rząd postanowił przedsięwziąć wszystkie środki doraźne jakie tylko od niego zależą, a w szczególności zarządzić brakowi utąwić przywóz z zagranicy przez zdjęcie zakazów obniżenie ceł, taryf przewozowych na kolejach i utrudnić wywóz przez wydawanie odpowiednich zakazów i doglnowanie granicy. Tu niestety, napotyka rząd na wielkie trudności z powodu bardzo długiej linji granicznej.

Strzeżenie przeto granic staje się zagadnieniem wymagającem nadzwyczajnej energji, nieustannej czujności. W tym względzie liczę na wybitnie czynne współdziałanie panów wojewodów. Należy użyć w tym wypadku wszystkich środków, nie lekceważyć ciągłego odwoływania się do ludności, oraz wezwać zarządy gmin granicznych aby współdziałały energicznie z organami rządu, przeznaczonemi do strzeżenia granicy, a zarządy gmin wewnątrz państwa, aby współdziałały z organami rządu w ich tępieniu spekulacyjnego skupu artykułów pierwszych potrzeb.

Na brak towarów w obrocie niewątpliwie również wpływa umyślne magazynowanie ich przez spekulantów. Wykrywanie takich składów i pociąganie winnych do odpowiedzialności może także częściowo zapobiedz drożyźnie. W ogólności proszę pana wojewodę o polecenie pp. starostom wykorzystywania dokładnego wszystkich tych uprawnień, jakie im daje ustawa o zwalczaniu lichwy, zwłaszcza zawartych w przepisach art. 24 ustawy (umowy rzeźników, piekarzy i t. p.

Popieranie ruchu spożywczo-spółdzielczego stanowi także jedną z dróg do uzdrowienia stosunków w dziedzinie wymiany, gdzie rządzi obecnie niepohamowana chęć zysku i spekulacji.

Należy również zwrócić uwagę i przyplinować, aby czynni i samorządowe współdziałały w więcej intensywnie z komisjami badania cen.

Oczekuję od pana wojewody sprawozdania z wykonania powyższego i własnych ewentualnie projektów lub zarządzeń, co do zwalczania drożyzny na terenie powierzonego panu województwa.

— Z CZERWONEGO KRZYŻA.

Na posiedzeniu nowowybranych członków Zarządu Kal. Oddziału Polskiego T-wa Czerwonego Krzyża w dn. 28. i. r. b. podzielono funkcje jak następuje: prezesem wybrany został p. Stanisław Wyganowski, wice-prezesem—dr. Tadeusz Pawłowski, sekretarzem—mec. Z. Jaźwiński, skarbnikiem—dyr. St. Orzeł.

Na przewodniczącą sekcji dochodowej wybrana została pani Mamrotowa.

Do komisji rewizyjnej na ogólnem zebraniu zostali wybrani przez aklamację pp.: W. Młynarski, A. Kurowski, J. Milewski, Z. Chojnowski, H. Jankowski, dr. Krzymuski, na zastępców pp.: Zieleniewski i Wize.

surowo.—Jesteśmy z tych, którzy wierzą w owe pisma święte, skreślone egipskiemi zgłoskami na płytach ze złota kutego, które przekazane zostały świętemu Józefowi Smithowi w Palmirze. Idziemy z Nauvoo, w Stanie Illinois, gdzie wznieśliśmy naszą świątynię. Szukamy schronienia przed człowiekiem niesprawiedliwym i bezbożnym, chociażbyśmy je znaleść mieli dopiero w głębi pustyni.

Nazwa Nauvoo obudziła widocznie wspomnienia w umyśle Jana Ferriera.

— Wiem już,—rzekł,—jesteście Mormonami.

— Jesteśmy Mormonami—odpowiedzieli towarzysze jego chórem.

— A dokąd idziecie?

— Nie wiemy. Prowadzi nas ręka Boga w osobie naszego Proroka. Musicie stanąć przed jego obliczem, a on powie co z wami uczynić należy.

W tejże chwili dotarli właśnie do stóp wzgórza i otoczył ich tłum pielgrzymów,—kobiety blade i przygnębione, dzieci czerstwe i roześmiane, mężczyźni o twarzach surowych i wyżywających spojrzeniu. Ze wszystkich stron odezwały się okrzyki zdumienia i współczucia, na widok przybyłych, z których jedno było takie młode, a drugi taki wynędzniały. Ci, co ich przyprowadzili, nie pozwolili im wszakże zatrzymywać się, lecz naglili do dalszej drogi i tak, otoczeni liczniym tłumem Mormonów dopokąd nie stanęli przed wozem, który zwracał uwagę wielkością i bogactwem przyborów. Zaprzężony był w sześć koni, gdy inne tylko w dwa, lub co najwyżej w cztery. Obok woźnicy siedział mężczyzna, który nie mógł mieć więcej niż lat trzydzieści, lecz głowa wyrazista i energją, małująca się we wzroku na twarzy, wykazywały, że był wodzem. Czytał książkę w bronzowej okładce, lecz na widok zbliżającego się tłumu odłożył ją i wysłuchał uważnie opowieści przygody. Poczem zwrócił się do dwóch wędrowców.

— Jeśli was weźmiemy ze sobą—rzekł uroczystym głosem—to tylko jako dzielących naszą wiarę. Nie chcemy wilków w naszej owczarni. Lepiej, by kości wasze bielały się śród tej pustyni, niżbyście się mogli stać owym zaczątkiem zgnilizny, który z czasem zważyłby cały owoc. Czy zechcecie pójść z nami na tych warunkach?

— Domyślacie się chyba, że, wobec położenia, w jakiem jestem, pójdę z wami, przyjmując wszelkie warunki—odparł Ferrier z taką skwapliwością, że nawet starsi, mimo swej powagi, nie mogli się powstrzymać od uśmiechu.

Tylko wódz zachował surowy, nieubłagany wyraz twarzy.

— Weźcie go, bracie Stangersonie—rzekł—trzeba nakarmić i napoić i jego dziecko. Waszem zadaniem, będzie, bracie, uczyć go naszej świętej wiary. Przystanek trwa już za długo. Naprzód! W drogę do Sjonu!

— W drogę do Sjonu!—ryknął tłum Mormonów, a słowa te, powtarzane z ust do ust, przepłynęły przez karawanę, jak fala, której szum przycichał i skonał w oddali.

Rozległ się ponownie zgrzyt kół, trzask biczów, wielkie furgony i wózki potoczyły się dalej i karawana wiła się znów śród pustyni, niby pierścienie olbrzymiego węża. Starszy, któremu pieczy powierzonych zostało dwoje wędrowców, zaprowadził ich do swego wózka, gdzie czekało już na nich jedzenie.

— Pozostaniecie tutaj.—rzekł.—Za dni kilka wypoczniecie, a tymczasem pamiętajcie, że na wieczne wieków dzieliśmy nasze wierzenia. Tak powiedział Brigham Young, a przemówił on głosem Józefa Smitha, który jest głosem Boga.

(D. C. N.)

— INGRES KS. KANONIKA Wacława Bliźniskiego do kolegjaty kaliskiej odbędzie się w niedzielę dn. 7 bm., o godz. 10 z rana. Na uroczystość tę przyjeżdża a z Warszawy b. prezydent ministrów Skulski, wicemarszałek Sejmu Ustawodawczego Maj, b. komisarz generalny do spraw jeńców Kazimierz Pawłowski i proboszcz parafji mokotowskiej pod Warszawą ks. B. Bliziński.

— KONCERT MARJI TRAMPCZYNSKIEJ.

W niedzielę, 7 maja w sali Tow. Muzycznego wystąpi słynna śpiewaczka artystka opery warszawskiej i prof. konserwator um warszawskiego Marja Trampczyńska. Udział w koncercie wezmą również pianistka Marja Wiłkomirska i wiolonczelista Kazimierz Wiłkomirski. Na progrm złożą się pieśni i arje Glucka, Schuberta, Moniuszki, Niewiadomskiego i Karłowicza, koncert wiolonczelowy Saint-Saensa oraz utwory fortepianowe Rachmaninowa i Areńskiego. Bilety w cenie od 100 mk. do 1000 mk. są do nabycia w cukierni p. Mayera. Początek punktualnie o godz. 8 wiecz.

— SMIAŁA KRADZIEZ W POCIAGU.

Z pociągu towarowego idącego w stronę Łodzi pomiędzy Błaszkami a Sędzicami nieznani sprawcy wyrzucili 10 worków 80-cio kilowych cukru, wartości 552.000 mk., wysłanych przez cukrownię Ciecze, następnie wyrzucony na tor cukier, zabrali na furmankę i znikli z nim. Dodać należy, że wagon z cukrem przypiętym był tuż przy wagonie służbowym i nikt w drodze nie zauważył tej kradzieży, gdyż była ciemna noc. Jest jednak nadzieja, że sprawcy nie będą się długo cieszyć kradzionym cukrem, gdyż wydział śledczy jest już na tropie.

— KRADZIEZE.

Z szopy, znajdującej się przy mał. latkach, ul. Nadwodna, nieznani sprawcy skradli pokrycie z żydowskiego karawanu, jedno pokrycie żałobne z konia i płaszcz woźnicy. Straty wynoszą miljon marek.

Z mieszkania Moryca Bronowskiego, Stawiszyńska 9, skradziono różnej garderoby na 1.205.000 mk.

Z mieszkania Zygmunta Zarneckiego, Wrocławska 73, skradziono garderobę i gotówkę na łączną sumę 210.300 mk.

Z mieszkania Marjanny Wilczakowej, Stawiszyńska 11, skradziono garderoby na 75.000 mk.

Z mieszkania Józefa Strolwąsa, Widok 29, skradziono garderobę na 80.000 mk.

Z mieszkania Moryca Salomonowicza, Wodna 3, skradziono bieliznę, wartości 88.000 mk.

— AMATORZY KROW.

Ignacemu Pasikowi we wsi Warszówka, za pomocą włamania się, skradziono czarną jałówkę, półtoraroczną, czarną świnię, i trzy kury, na ogólną sumę 60.000 marek.

We wsi Godek, gm. Iwanowice, skradziono Michałowi Siclarkowi z obory czerwono-burą krowę, z lewym rogiem utrąconym, wartości 70.000 marek.

We wsi Ostrówek, gm. Sobótka, pow. łęczyckiego skradziono Marjanowi Zdziarskiemu czarno-graniatą krowę, łysą, wartości 70.000 mk., a we wsi Ogrodzonej, gm. Mazewskiej, tegoż powiatu Edwardowi Majerowskiemu skradziono wałacha, szaro-gniadego, lat wartości 200.000 mk.

— 50000 NAGRODY.

We wsi Dolne-i Grondy, gminy Dłusk, skradziono Antoniemu Kruwińskiemu klacz 5-letnią, gniadą, łysą, zadnie nogi białe, ze źrebięciem 4-ro tygodniowym i klacz szaro-gniadą 2-u letnią, wartości 500.000 marek.

Za odnalezienie koni poszkodowany wyznaczył 50.000 marek nagrody.

— 30.000 MK. NAGRODY.

We wsi Wągrach, pow. Ostrowskiego, skradziono Walentemu Gierzowi klacz, 4-letnią, ciemno-kasztankę, z gwiazdą, tydzień po ożrebieniu, oraz szory i bryczkę, wartości objektu 400.000 mk.

Za wykrycie kradzieży poszkodowany wyznaczył 30.000 marek nagrody.

— NIEUDAŁA KRADZIEZ.

Do sklepu masarskiego p. Jakubowskiego przy ul. Wrocławskiej 72, zakradli się złodzieje i zabrali mięsa i wędlin za 53.000 mk. Jednakowoż niedługo się cieszyli wolnością, gdyż na drugi dzień zostali przytapan. przez wydział śledczy i osadzeni w więzieniu. Są to dwaj bracia Wojtczak z ul. Asnyka.

— KRADZIEZ PASOW.

W Nabyszycach, pow. Odolanowskim nieznani sprawcy skradli młynarzowi Janowi Adamek pięć pasów ogólnej długości 21 metrów, szerokości 4 do 7 cm. Wartość skradzionych pasów wynosi 75.000 mk.

— Z RUCHU WYDAWNICZEGO.

Dr. J. Szruga: Niszczenie archiwów w b. okupacji austrjackiej b. Królestwa Polskiego w czasie wojny światowej. Warszawa 1922 r.' Nakładem mies. polit.-gosp. 'Drogi Polski' str. 28.

Do wyjaśnienia stosunków w pierwszych latach istnienia państwa polskiego, do należytego zrozumienia tych rozmaitych braków i niedomagań, jakim ulegamy jeszcze dotąd — dojść można przez poznanie gospodarki w okresie okupacji. Bez tej znajomości sądy nasze o współczesnych nam brakach nie mogą być ścisłe, muszą ślizgać się po wierzchu. Tego związku przyczynowego między okresem okupacji i pierwszemi latami niepodległego bytu opinja nasza, skłonna do pospiesznego wyrokowania wogóle nie rozumie. Zwrócił na to uwagę w broszurze p. t. 'Uwagi o Polsce współczesnej' S. Jawnut (rozdział p. t. Spadek wojny). Drogi Polski które dążą do pogłębienia opinji w sprawach polityczno-gospodarczych, daty dotąd dwa artykuły p. B. Domosławskiego (w Nr. 2 'Niemiecka eksploatacja koni w czasie okupacji' i w Nr. 5 'Monopol mięsny w Królestwie w czasie okupacji'), charakteryzujące niszczycielską gospodarkę niemiecką w czasie wojny, z którego to opisu łatwo można wyprowadzić wnioski odnośne do współczesnych stosunków.

Do tej samej kategorji prac zaliczyć można, wydaną obecnie przez Redakcję 'Drogi Polski' broszurę Dr. J. Szrugi, która z jednej strony charakteryzuje działalność okupacyjnych władz austrjackich w zakresie archiwalnym, z drugiej daje obraz tych wysiłków, jakie z inicjatywy Akademji Umiejętności w Krakowie były robione w celu zatamowania tej działalności. Chodziło tam nie tylko o archiwa, mające znaczenie historyczne, ale również o te zbiory dokumentów, które są potrzebne dla bieżących i przyszłych stosunków prawno społecznych. 'Ginęły więc — pisze dr. Seruga — bezpowrotnie nadzwyczaj ważne archiwa z czasów porozbiorowych, sięgając zazwyczaj początków Królestwa Kongresowego, zgromadzone w byłych urzędach rosyjskich jak np. akta, odnoszące się do życia politycznego, gospodarczego, oświatowego, kościelnego i t. d. zwłaszcza w urzędach gubernatorów rosyjskich, naczelników powiatów, komisarzy włościańskich i t. d.' Od kwietnia 1916 r., przez niszczenie archiwów przez jednostki, które zabierały, sprzedawały akta lub zawijały w nie przedmioty użytku, wprowadzono oficjalnie zbieranie starych aktów i przerabianie ich w papierniach. Poszło więc w ciągu 1916 r. do papierni czeskich około 140,000 kg. aktów gruntowych, sądowych, państwowych, politycznych, historycznych i t. d. Późniejsze starania uratowały część z tych aktów (około 12 i pół tys. kg.) i uległy na przeszkodzie dalszej akcji niszczycielskiej. W połowie kwietnia 1918 r. zarząd nad archiwami przyjmują ówczesne władze polskie. Ważnę zadania tę władze miały do spełnienia w zakresię ratowania archiwów z końcem 1918 r., kiedy przyszło do obejmowania przez władze polskie rządowe z rąk okupantów. Wielę wtedy uratowano — część jednak uległa zniszczeniu (spaleniu) przez ustępujących okupantów.

Autor pisze nie tylko o sprawach zbadanych przez siebie, ale i przeżytych—sam bowiem był „maxima para" w tej ratowniczej akcji, jaką podjęto dla zahamowania rabunkowej działalności poszukiwaczy za aktami ze względu na „Mangel an Papier".

Broszura dr. Szrugi zainteresuje, sądzimy nie tylko fachowców, ale również tą część inteligencji, która interesuje się sprawami niedawno minionej, jak przykry sen, przeszłości okupacyjnej.

P. L.

— NADESŁANE.

Szanowny Panie Redaktorze! Prosimy o umieszczenie wyjaśnienia w sprawie obchodu 3 maja w Kaliszu. Ponieważ w „Gazecie Kaliskiej" umieszczono, że zamykali pochód złożony około 1000 kolejarzy, wiadomość ta nie zgadza się z prawdą. Pochód zamykali: Stow. Rob. Chrz. oraz Związek dozorców domowych, Związek Stangretów i furmanów. Każdy Związek miał swój sztandar i niósł transporenty, z hasłami: „Precz z drożyzną", „Swiętem naszem 3 Maj" „Żądamy uregulowania cen żywności", „Żądamy wprowadzenia kas chorych", „Hasłem naszem jest sprawiedliwe wynagrodzenie pracy", „Niech żyje 8-godzinny dzień pracy", „Robotnicy łączmy się w związki chrześcijańskie". Przytem nadmieniamy, iż kolejarzy było tylko około 300, a ponieważ Stowarz. i związki szły razem z kolejarzami, dla tego razem było około 1000. Winien temu nieporozumieniu jest niedołężny komitet, że nie zawiadamiał Redakcji „Gazety Kaliskiej. Wobec tego prosimy Szanownego Pana Redaktora o sprostowanie w swem poczytnem piśmie.

Z poważaniem
Za Zarząd Stow. Rob. Chrześć. „Ognisko"
Sekretarz: K. SZCZEPANIAK.

OFIARY:

Pani Zabłocka ze Słuszkowa złożyła na ręce pani prez. Chrzanowskiej mk. 10000 na Sekcję Pomocy Akademikom przy Pol. Mac. Szkolnej.

Aresztowanie fałszerzy niemieckich 100-markówek.

W ciągu ostatnich dni zauważono w bankach krakowskich wielką ilość fałszywych 100-markówek niemieckich.

Śledztwo wykazało, że całe niemal Zagłębie aż po Częstochowę i Piotrków zostało zasypane falsyfikatami.

Idąc za śladami rozpoczęły władze policyjne śledztwo, które doprowadziło do pozytywnych rezultatów. W toku poszukiwań przytrzymano handlarzy Propinatora Wigdora z Wolbromia i Anszela Weissbergera z Sosnowca. Przy aresztowanych znaleziono falsyfikatów za 11000 marek niem. Stwierdzono, że wymienieni przyjeżdżali z Zagłębia bardzo często do Krakowa, gdzie puszczali w obieg falsyfikaty. Aresztowani nie chcą wyjawić, skąd banknoty te pochodzą, jednakowoż policyi udało się już wpaść na ślady tajne drukarni.

Propinatora i Weissbergera odstawiono do więzień.

Redaktor A. RADWAN. Wydawca—„Gazeta Kaliska“ Spół. ogr. odp. Druk „Gazety Kaliskiej“ Aleja Józefiny